

Anna Majewska
V rok, IKP, UW

Profile

Tworzenie profili na platformach internetowych tj. grono.net czy nasza-klasa bardzo zyskało na popularności w ostatnich czasach. Zadziwiające jest, że tego typu działania stają się coraz bardziej powszechne również wśród starszego pokolenia. Jednak to młodzi ludzie, uczniowie szkół podstawowych, uczą się od początku kreować w ten sposób swój własny wizerunek. Dorastają ze świadomością, że istnieje równoległy, wirtualny świat. W tym świecie na nowo dobierają sobie znajomych i tworzą samych siebie z góry wiedząc, jak będą postrzegani.

Profile zawierają najczęściej krótki opis osobowości i zainteresowań oraz kilka zdjęć. Dodatkowym motywem, na podstawie którego możemy sobie wyrobić zdanie o osobie, są fora dyskusyjne, do których się zapisała. Najbardziej rzucające się w oczy są oczywiście fotografie. I tu jedni stronią od pokazywania swoich zdjęć, co często rozczarowuje innych użytkowników, drudzy natomiast prześcigają się w ciągłym dokładaniu nowych zdjęć. Bowiern pierwsze, czego chcemy się dowiedzieć o nowej osobie, to jak wygląda. Później już łatwiej dodać do tego wizerunku tych kilka słów, które o sobie napisała.

Bywają zdjęcia różnych miejsc, czy zjawisk, które miałyby jakoś świadczyć o danej osobie, miałyby wskazywać na jej zainteresowania czy marzenia. Jednak zadziwiająco dużo jest zdjęć bardzo sztucznych, pozowanych, na których najmniej ciekawa postać próbuje wykreować się na gwiazdę. Bo i jest to jedyna okazja. Bardzo często na takim profilu pojawia się kilka ambitnych cytatów po angielsku, zdjęcia są podpisane w jakiś skrótowy i enigmatyczny sposób, co ma świadczyć o światowym obyciu danej osoby, oraz pobudzać ciekawość oglądających.

Na to wszystko bardzo przyjemnie patrzy się z perspektywy osoby, która do 17 roku życia nie bardzo się orientowała, czym jest Internet, a na stałe miała do dopiero w wieku 20 lat. Wtedy stosunkowo łatwo się zdystansować i po krótkiej, internetowej przygodzie powrócić do 'normalności'. Jednak co z osobami, które dorastają w dwóch równoległych rzeczywistościach?

Profile na platformach najczęściej są pomnikowe; sami z siebie tworzymy dzieło sztuki, które należy podziwiać. Zamieszczamy zdjęcia, na których wyglądamy tak, jak sobie tego życzymy, czyli albo na wyluzowanych, albo na eleganckich, zabawnych, szalonych, spontanicznych. W opisie staramy się jakoś dopełnić ten wizerunek, czasem ma to być zagadka z 'z kluczem', czasami zwykły, nie wymagający wzbijania się na wyżyny interpretacyjne, opis. To zależy jakim dziełem sztuki chcemy zostać. Czy mamy być tylko zjawiskiem dla mas, czy też chcemy dotrzeć do odbiorcy idealnego, o którym wiemy, że pokusi się o interpretacje naszego dzieła.

Generalnie na platformie mamy szansę się zaprezentować, i to w bardzo szczególny sposób, nie jesteśmy bowiem narażeni na żywą reakcję naszej publiczności. Poza tym możemy spokojnie wybierać wśród naszych cech, żeby pokazać tylko te, na których nam specjalnie zależy. Jednak przez coś takiego może się zmienić wyobrażenie o człowieku. Dostarczamy innym bardzo wiele informacji, ale pozbawiamy ich możliwości pokazania całego wachlarza naszych zachowań, które w bardzo dużym stopniu mogą wpłynąć na odbiór naszego 'ja'. Dla większości współczesnych obcowanie z drugą osobą jest czymś podstawowym, jednak jeżeli jesteśmy dopiero na etapie kształtowania relacji, tego typu pogląd może ulec zmianie. Internetowa rzeczywistość może wysunąć się na plan pierwszy, a wraz z nią

relacje budowane na platformach. Wtedy będziemy mieli zupełnie inne oczekiwania wobec drugiego człowieka, zaczniemy żałować, że nie widzimy nieruchomej fotografii, na której może się okazać prezentować, lecz za to całe mnóstwo gestów, spojrzeń, które nie do końca będą nam odpowiadać. Będziemy się dziwić, że ktoś nie rzuca z każdym zdaniem złotej myśli, ale że jego wypowiedź może być pełna drobnych potknięć. No i będzie nam przeszkadzać, że decydując się na spotkanie 'na żywo' jesteśmy na kogoś skazani przez określony czas, że nie możemy się włączyć lub wyłączyć za każdym razem, kiedy mamy na to ochotę.

Dzięki Internetowi możemy poprzestawać na sprawianiu wrażenia i pobudzaniu czyjejś wyobraźni, a ponieważ konfrontacja z rzeczywistością najczęściej rozczarowuje, być może w przyszłości ludzie nie będą się chcieli rozczarowywać i poprzestaną na takich internetowych znajomościach. Przewrotne jest to, że na ogół twierdzi się, że Internet zabija wyobraźnię. Ale z drugiej strony jest przestrzeń, w której wyobraźnia jest podstawą do budowania jakichkolwiek relacji. Dzięki niej w Internecie łatwiej się zakochujemy, nawiązujemy przyjaźnie, na które nie mielibyśmy odwagi w realnym życiu. Jednocześnie sami o sobie możemy mówić, że jesteśmy lojalni, uczciwi, opiekuńczy, ładni czy interesujący. W pełni nad tym panujemy. Więc może kiedyś zamiast czytać książki czy oglądać filmy i identyfikować się z ulubionymi bohaterami, sami z siebie będziemy tworzyć bohaterów, i sami będziemy pisali swoją historię, w pełni świadomie.

Jak na razie można śmiało twierdzić, że żywe kontakty nigdy nie zostaną zastąpione przez Internet. Być może, ale mówimy to my, ludzie wychowani bez komputerów. A co będzie, gdy do głosu dojdą dzisiejsze dzieci, czyli pokolenie, które rodzi się z komórką w jednej ręce, a z myszką od komputera w drugiej? Czy jeżeli ktoś od zawsze żyje w dwóch światach, gdzie w jednym trzeba się nastawić na szybką reakcję, na coś żywego i bezpośredniego, na co często nie mamy wpływu, a w drugim panujemy nad wszystkim, sami siebie tworzymy, bawimy się w Demiurga, który decyduje, czy chce uchodzić za kogoś nieśmiałego, uwodzicielskiego, ładnego czy przeciętnego, to czy wybór będzie równie oczywisty? Budowanie swojej internetowej tożsamości na dłuższą metę może wydać się płytkie i szybko się znudzić. Ale poczucie mocy, jakie daje, jest naprawdę kuszące. Czy zdołamy się oprzeć?